Nr. 243. Kraków, piątek 5 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 4 września.

Bieda uczy rozumu.

Poseł Władysław Gniewosz przemówił na swojem zgromadzeniu poselskiem — o ile kilkudziesięciu obszarników „zgromadzenie" wyborcze stanowić może — stosunkowo jak na podolskiego szlachcica, dość roztropnie. Powiedział, że o polonizowaniu Rusinów niema co myśleć, że szlachta prowadzi politykę nierozumną i wzajemnej adoracyi, że wszystko się buduje na łasce Wiednia, że rady powiatowe to zbiór nieudołęstwa i biurokracyi bezsilnej itd.

Stąd ogromna radość w „poczciwej" prasie nawet „demokratycznej", która jest zachwyconą, jeżeli z pośród zakutych pałek „Polaków" wyjdzie coś choć odrobinę do ludzi podobniejszego.

Ale czy p. Gniewosz choć słówko uronił nad prawdziwemi drogami zmodernizowania Galicyi? Czy potępił dzisiejszą ordynacyę wyborczą, czy wskazał na działalność ohydnego „Centralnego komitetu wyborczego" na Rusi i w polskiej części Galicyi? Czy znalazł słowo zrozumienia dla bezgranicznej nędzy ludu i jego walki obronnej?

Kilka przyzwoitych frazesów z ust p. Gniewosza wystarcza, aby radośnie zawracać oczyma na to, jak „postępowe" mowy wygłaszają szlacheccy posłowie.

Głównym tonem w przemówieniu p. Gniewosza jest dość nieprzyjemne doświadczenie, że w Wiedniu nie zawsze zechcą dawać stany wyjątkowe i sądy doraźne dla obrony kieszeni ludzi, płacących po 15 centów chłopom za cały dzień roboty. Nie zawsze też zechcą może w Wiedniu dawać żandarmów, aby przy wyborach na Rusi nie wyszedł Rusin, lecz jakiś polski hrabia lub książę jako poseł z czwartej lub piątej kuryi.

Dotąd patrzył p. Gniewosz całkiem spokojnie na to, co się dziesiątki lat działo na Rusi: dopiero po olbrzymim strejku rolnym bieda zaczyna przecierać nieco w głowach szlagońskich i p. Gniewosz zaczyna krytykować to, co dla obszarników dotąd było świętem.

Ale wymuszony rozsądek, tak jak i wymuszona modlitwa niewiele warte. Dlatego p. Gniewosz nie śmie sięgnąć głębiej, a tylko moralistycznymi frazesami się ratuje. Ale obietnicą kożucha nikt się nie ogrzał...

Na sejmiku mówiono także, iż rząd centralny winien niezwoływaniu sejmu. Otóż jeszcze raz stwierdzamy, że jest to blaga polityczna i nic więcej. Sama większość sejmowa boi się jak ognia tego, żeby przypadkiem w sejmie nie omawiano zdarzeń ostatnich z ich gospodarki, a przytem, żeby jakie śmielsze słowo w kierunku Poznania nie padło!...

Wkrótce w tę oficyalną blagę nikt w kraju już nie uwierzy.

Poznań.

Z okazyi wjazdu Wilhelma w mury starożytnego grodu polskiego zamieszcza socyalistyczny dziennik berliński „Vorwärts" artykuł wstępny pod tytułem: „Poznań", pełen trafnych spostrzeżeń, dotyczących polityki pruskiej wobec Polaków.

Ilekroć — pisze nasz bratni organ — osobistości książęce udają się w jaką podróż — jedzie wraz z nimi z tyłu, na siedzeniu dla służby, ciekawość burżuazyi niemieckiej. Przyzwyczajono się również do tego, że naodwrót robotnicy z wyraźną bardzo obojętnością przyglądają się takim dyspozycyom podróżnym. Niema wszakże reguły bez wyjątku: cały lud robotniczy śledzić będzie obecnie z zainteresowaniem wypadki, które rozgrywać się będą w Poznaniu.

Po tym krótkim wstępie przechodzi „Vorwärts" do scharakteryzowania stosunków poznańskich. Wprawdzie i szlachta postanowiła usunąć się od uroczystości dworskich, by podreperować swoją popularność, ale nie ona jest w pierwszym rzędzie dotkniętą systemem rządowym. Owszem, panowie na *ski*, tak jak i panowie na *witz* lub *plitz* korzystają ze wszystkich łask, spływających na cały stan junkierski, czy to w formie ceł spożywczych, czy upominków wódczanych. Ciosy odbiera lud polski: chmury niełaski, które zasępiły tylko horyzont nad panami Kościelskimi, uderzyły gromem — we Wrześnię. Wyraźniej, niż co innego, wskazuje nam historya polskiego kursu, jak wszystkie kwestye narodowe naszych czasów przedzierzgają się ostatecznie w klasowe. Nie dla właściciela wielkiego obszaru, który dla panienki i tak utrzymuje niemiecką wychowawczynię i francuską guwernantkę, ale dla polskiego proletaryusza, który z niemieckiemi władzami nie może się porozumieć, którego dzieci pobierać muszą naukę w niezrozumiałym języku, jest germanizacyjna polityka państwa męczącem brzemieniem i palącym bólem. Do tej rany nie wpadnie w obecnym czasie (manewrów cesarskich) żadna kropla balsamu: broń palna czy sieczna posiada dla ludu tylko lufy i klingi. Ale ani żelazem, ani złotem — ciągnie „Vorwärts" dalej — nie można podciąć egzystencyi żadnego ludu. Obecna polityka przemocy mocną jest tylko podniecać opór. Minęły „błogosławione" czasy mistrza krzyżackiego Hermana von Salza, poprzednika w krainie pruskiej — „sławy" Pizarrów i Kortezów. Inna to była epoka. W owym chrześcijańskim wieku można było uprawiać politykę masowego mordowania narodów, do której w naszych, mniej chrześcijańskich czasach nikt przecie nie powróci.

Ale dzisiejsze Prusy chorują jeszcze na krwawą spuściznę po tej przeszłości. Środki wynarodowienia, które burżuazya dziś jeszcze pragnie zastosować, przejęła ona z epoki feudalnej. Ale i ta zbroica jest dla niej za wielką i za ciężką. Ówczesny system kolonizacyjny spoczywał na dwóch podstawach: na nie cofającej się przed niczem polityce krwi i żelaza i na sztuce zapełniania szczelniej kraju jednoplemieńcami, niż to było możebnem czynić wrogiemu narodowi. Skuteczne stosowanie obu tych metod wymaga jednak ogromnej różnicy w poziomie kulturalnym, jakiej dziś już w Europie nie znajdzie. Chrystyanizm przeciw pogaństwu — to znaczyło wówczas tyle, co żelazo przeciw drzewu, co książęca potęga przeciw luźnemu związkowi plemiennemu. Wiele ludów słowiańskich znikło w tej walce z powierzchni ziemi, te jednak, które podążyły za rozwojem żywiołu giermańskiego zdobyły sobie byt trwały. A do tych należą Polacy. Po setkach lat samodzielności została Polska na trzy rozdartą części, a ten rozbiór jest kartą niesławy w historyi. Stało się to w czasie, gdy dynastye by y wszystkiem, a idea narodowa świtała tylko w głowach rewolucyonistów. Był to mniej więcej czas, gdy we francuskiem zgromadzeniu narodowem proklamowano, że wszyscy ludzie pragną stać się republikanami, ale nie wszyscy Francuzami. Książki i pieśni następnych dziesiątków lat dowodzą, jak rewolucyjny patryotyzm ówczesny umiał szanować prawa obcych ludów i ze szczerym zapałem stawał po stronie walczących Polaków.

Jak inaczej wygląda reakcyjny patryotyzm dzisiejszej burżuazyi. Cofnął się on ku polityce wieków średnich — aby obcym narodom wrąbać swoją własną narodowość — choćby tylko zapomocą nauczycielskiego kija. A jedyną ideą, co do której może o patent pretendować — to połykająca miliony polityka wykupna polskiej ziemi. Zapominają przytem ci wynalazcy, że w naszej epoce kapitalistycznej odwrotnie się dzieje, niż ongi w feudalnej: dzisiaj lud o mniejszych potrzebach kulturalnych i życiowych posiada w kwestyi rozsiedlania się niezaprzeczoną przewagę nad przeciwnikiem.

Wykazawszy jeszcze dalszymi argumentami bezmyślność polityki antypolskiej, kończy „Vorwärts": „Cokolwiekbądź stanie się w obecnej chwili w Poznaniu, będzie to krok po pochyłej drodze. Tym potęgom, które tam zabierają głos, nie jest danem głosić ewangelię wolności ludów, która brzmi: Chcemy, aby wszyscy ludzie byli wolni, lecz nie, aby wszyscy byli Niemcami. Dziedzictwo tej istotnie wielkiej i prawdziwie narodowej idei oddawna posiadł międzynarodowy socyalizm. W Poznaniu o przynależność tej idei nie będzie z nami rywalizacyi".

Przegląd polityczny.

Krew dla zmycia farby drukarskiej. Telegramy z Zagrzebia przynoszą coraz nowsze szczegóły: jak w mieście, do którego wdarł się nieprzyjaciel niszczeje dobytek ludzki, padają trupy... Zaciśnięte pięści wznoszą tu przeciwko sobie nie jakieś obce sobie ludy — lecz Kroaci i Serbowie, jedno plemię, choć dwóch używające nazw. Odmienne koleje historyczne wytworzyły głęboką rysę — dzielącą go na dwa odłamy — w życiu tego narodu, a pełne ambicyi marzenia o stworzeniu kiedyś z różnych ułamków czy to państwa wielko-serbskiego, czy znów wielko-kroackiego, spotykając się, jak chmury przeciwne nad jedną i tą samą powierzchnią, wywołują pioruny nienawiści. Czem się różnią Serbowie od Kroatów prócz politycznych aspiracyj? Chyba tem tylko, że pierwsi tłoczą swe myśli staro-słowiańską cyrylicą, drudzy alfabetem łacińskim, jednym pop brodaty wstęp do nieba otwiera, drugim wygolony ksiądz rzymskiego obrządku: ta kwestya — „strzyżony, golony" — to konkretny, codzienny powód niechęci, podsycanej przez klerykałów, tak jak bardziej abstrakcyjnym powodem są wspomniane powyżej ambicye polityczne. Że klerykali podniecają waśń wyznaniową wśród obu bratnich szczepów, świadczy o tem po części i fakt, iż wśród aresztowanych Kroatów spotykamy w pierwszym rzędzie demagogów chrześcijańsko-społecznych.

Przy naprężanych stale stosunkach, wyrażających się podczas każdej uroczystości wzajemnem obrywaniem sobie flag, rozbijaniem szyb lub czaszek, niewiele trzeba było do wywołania obecnego krwi rozlewu: jedno z pism serbskich wychodzących w Belgradzie, wyraziło się sceptycznie o przyszłej Wielkiej Kroacyi, zagrzebski „Srbobran" na złość Kroatom przedrukował ten artykuł — ci odpowiedzieli w znany, krwawy sposób.

A z tego bratniego sporu cieszy się ktoś trzeci: rząd węgierski, który pięścią swą w równej mierze dławi obie swarzące się strony, a obecnie uraczył je sądami doraźnymi.

Austro-Węgry ze swem różnobarwnem zaludnieniem, konwulsyjnie skaczącem sobie do oczu na każdej piędzi ziemi, to doprawdy ciekawa książka obrazkowa dla historyka i myśliciela.

Świetne zwycięstwo socyalistów w Szwajcaryi. We właściwym czasie donieśliśmy, iż burżuazyjna większość rady kantonalnej w Aussersihl, niezadowolona z wyniku wyborów w kwietniu b. r., które przyniosły zwycięstwo socyalistom, dopuściła się prostego gwałtu i unieważniła bez żadnego powodu wybór 27 naszych towarzyszów.

Skutkiem tego musiał odbyć się w ubiegłą niedzielę ponowny wybór, którego wynik był świetnym odwetem wyborców za popełniony przez radę kantonalną gwałt. Przy wyborze bowiem zostali ponownie wybrani wszyscy kandydaci socyalistyczni w liczbie 27 i to większą ilością głosów, jak poprzednio. Podczas gdy bowiem w kwietniu lista socyalistyczna otrzymała 5392 głosów, obecnie przy powtórnym wyborze padło na tą listę około 6400 głosów. Natomiast lista burżuazyjna poniosła ciężką klęskę. Liczba głosów otrzymanych przez kandydatów burżuazyjnych zmniejszyła się blisko o 1000 głosów.

Świadczy to o rozgoryczeniu, jakie wśród wyborców wywołał gwałt popełniony przez burżuazyjną klikę.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi zawodowej w Ottynii. Donoszą nam z Ottynii: W poniedziałek 1 bm. odbyło się w tutejszej stacyi płatniczej zgromadzenie, zwołane dla dokonania wyboru przewodniczącego stacyi. Delegat ze Lwowa, sekretarz zawodowy tow. Nacher, w dłuższem przemówieniu wykazywał zgromadzonym korzyści organizacyi zawodowej i obowiązki, jakie ciężą na uświadomionych robotnikach. Tow. Lorens wyraził podziękowanie ustępującemu przewodniczącemu, tow. Piekarskiemu, za wzorowe prowadzenie stacyi płatniczej i starania o jej rozwój, poczem zgromadzenie jednogłośnie obrało tow. Tyszkiewicza nowym przewodniczącym.

Z sali sądowej.

Procesy za strejki chłopskie. W Tarnopolu przed tamtejszym trybunałem orzekającym odbyła się dnia 28 sierpnia br. rozprawa karna przeciw 11 chłopom z Tłusteńkiego o „zbiegowisko", popełnione w czasie strejku. Wszyscy oskarżeni, biedacy i ojcowie licznych rodzin, przesiedzieli przeszło 3 tygodnie w więzieniu śledczem, jakkolwiek oskarżono ich tylko o zbiegowisko. Na interwencyę adw. Czykaluka uwolniono ich wreszcie z więzienia, tak iż odpowiadali na rozprawie z wolnej nogi.

Akt oskarżenia zarzuca im występek zbiegowiska na tej podstawie, iż dnia 21 lipca br. urządzili oni w Tłusteńkiem zgromadzenie w czasie strejku, a gdy żandarm z wójtem wzywali ich do rozejścia się, oni rozejść się nie chcieli i „przybierali groźne miny". Oskarżeni przyznali, iż byli na zgromadzeniu, zaprzeczyli jednak stanowczo, jakoby wogóle weszli w jakikolwiek konflikt z wójtem lub żandarmem.

Rozprawie przewodniczył radca Mandybur (Rusin), oskarżał prokurator Hanczakowski (Rusin).

Trybunał na rozprawie przesłuchał, jako świadków jedynie tylko wójta i żandarma(!); świadków powołanych przez obrońcę trybunał odrzucił. Na podstawie zeznań wójta i żandarma zasądził trybunał 4 włościan na karę każdego po trzy tygodnie aresztu, 5 po 2 tygodnie aresztu; dwóch uwolniono.

Ze Złoczowa donoszą, iż odbędą się tam następujące rozprawy strejkowe: dnia 4 b. m. przeciw chłopom z Harburowa, dnia 5 bm. przeciw chłopom ze Skniłowa i 13 b. m. przeciw chłopom z Olszanki.

Z Brzeżan donoszą, iż dnia 27 sierpnia br. w Narajowie, tamtejszego powiatu, aresztował żandarm za strejk 4 włościan i odstawił ich do sądu. Zaraz jednak na drugi dzień sędzia uwolnił oskarżonych.

Dyrektor lwowskiej rzeźni miejskiej zabójcą.

Lwów, 4 września.

Przed zwykłym trybunałem karnym, któremu przewodniczy starszy radca Giżowski, staje dziś dyrektor rzeźni miejskiej p. Aleksander Gottlieb, lat 38, żonaty, ojciec 3-ga dzieci, oskarżony o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Występku tego oskarżony dopuścił się w następujący sposób: Oskarżony jest dyrektorem nowo wybudowanej rzeźni miejskiej. Prowadzenie tej instytucyi — wedle aktu oskarżenia — nastręczało personalowi wiele trudności i przykrości, ponieważ interesowani nieraz nie chcieli się zastosować do przepisów regulaminu, co dawało nieraz powód do starć między funkcyonaryuszami rzeźni a rzeźnikami. Antagonizm ten doszedł tak daleko, że bardziej porywczy rzeźnicy posuwali się do groźb przeciwko osobie dyrektora, tak, że on był w obawie o swoje zdrowie, a nawet życie, z czem się obwiniony nieraz przed ludźmi zwierzał. Dla ewentualnej obrony przed napaścią nosił obwiniony przy sobie rewolwer, a najbardziej oskarżony się bał, jeżeli wracając wieczorem do domu, przechodzić musiał odludną dość ulicą Nowej Rzeźni. Pod wpływem tego ciągłego strachu i niepokoju — usprawiedliwia akt oskarżenia obwinionego — stał on się tak podejrzliwym, że nieraz widział niebezpieczeństwo tam, gdzie go wcale nie było.

Tak też było dnia 26 czerwca b. r. O godz. 10½ w nocy powracał do domu, gdy skręcając w ulicę Nowej Rzeźni spostrzegł, że za nim o kilkadziesiąt kroków weszło w tą ulicę dwóch ludzi. Stanął więc pod parkanem, przepuścił tych dwóch ludzi przed siebie, a sam szedł w pewnem oddaleniu już za nimi, otworzywszy wprzód na

wszelki wypadek zamek sprężynowy rewolweru. Ci dwaj ludzie, którymi byli Franciszek Waluszewski i Maryan Tymcio, często się zatrzymywali, ponieważ Waluszewski miał zwyczaj rozmawiając, co chwilę przystawać. Gottlieb jednak sądził, że ludzie ci umyślnie się zatrzymują, czekając na niego. Już przy końcu ulicy Nowej Rzeźni, przy skręcie ku ulicy Adamowej, Tymcio miał pójść do siebie do domu, Waluszewski jednak zatrzymał go i prosił, by poszedł do niego na herbatę. Naradzali się dłuższy czas, poczem z prawej strony ulicy przeszli na stronę lewą, gdzie się znajdował Gottlieb. Obwiniony był przekonany, że chcą na niego urządzić napad, a gdy się zbliżyli do niego już tylko na 10 kroków, zawołał: „Czy wy panowie na mnie?“ Gdy Waluszewski odpowiedział: „My nie na pana“ — Gottlieb równocześnie zakrzyczał: „ja strzelam!“ i w tej chwili wypalił z rewolweru, a zwróciwszy się do Tymcia, zawołał: „stój! bo ja i do ciebie strzelam“; nie zrobił tego już jednak, bo mu w tej samej chwili Tymcio zwrócił uwagę, że zabił niewinnego człowieka.

Kula trafiła Waluszewskiego w pierś, przeszyła mu płuca i spowodowała natychmiastową śmierć. Obronę obwinionego, jakoby działał w mniemanej koniecznej obronie, prokuratorya uważa za niedostateczną; mógł bowiem spokojnem zachowaniem się, lub usunięciem się, niebezpieczeństwo ominąć. Oskarżony bezwątpienia mierzył w Waluszewskiego, mógł przewidzieć, że działalnością swoją drugiego pozbawi życia, a przynajmniej ciężko uszkodzi na ciele, za co go pociąga do karno-sądowej odpowiedzialności.

Oskarżonego bronią adwokaci dr Aszkenaze i dr Dwernicki; stronę poszkodowaną zastępuje dr Schleicher.

Kierownik szkoły czy haremu.

Pod tym tytułem zamieszcza „Diło“ następującą korespondencyę z powiatu stryjskiego, rzucającą jaskrawe światło na stosunki szkolne w Galicyi:

„W Libochórzu, górskiej wiosce powiatu stryjskiego, był w ostatnich latach nauczycielem Antoni Didur, były żandarm, cieszący się silnem poparciem okręgowej rady szkolnej i starostwa stryjskiego, a to dla swych wielkich „zasług“, które przy każdych wyborach, jako hyena wyborcza, oddawał kandydatom komitetu centralnego. W gminie był on nieograniczonym panem.

W nagrodę zasług Didura przeniosła go rada szkolna okręgowa przed kilku miesiącami na lepszą posadę do Żutynia (pow. stryjski). Jednak przed przeniesieniem Didura wnieśli na niego włościanie z Libochórza do krajowej rady szkolnej zażalenie, iż katuje on dzieci i zachowuje się niemoralnie.

Skutkiem tego zaskarżył Didur podpisanych na zażaleniu włościan przed sąd powiatowy w Skolem o obrazę czci.

Na rozprawach odbytych w tej sprawie dnia 7 lutego i 19 kwietnia b. r. ofiarowali zaskarżeni obszerny dowód prawdy, a sąd przez przesłuchanie licznych świadków stwierdził następujące fakta:

Didur znęcał się po prostu nad dziećmi szkolnemi, katując je w straszny sposób. Wiele dzieci zostało tak silnie pobitych przez Didura, że przez dłuższy czas obłożnie chorowały. Stwierdzili to świadkowie: Kiryło, Kinasz, Burak, Popowicz i w. in.

Nadto wyszły na tej rozprawie na jaw skandaliczne po prostu rzeczy. Mianowicie liczni świadkowie pod przysięgą stwierdzili, że Didur zaprowadził w szkole prawdziwy harem, niekoncesyonowany, ale długi czas tolerowany dom publiczny. Wieczorami schodzili się tam parobczaki i dziewczęta w takiej liczbie, by każdy „miał parę“. Następnie rozpoczynały się pod przewodnictwem Didura prawdziwe orgie, których przebieg nie nadaje się do publicznego opisu.

Orgie trwały nieraz całą noc; następnie musieli parobcy za darmo pracować u Didura za to, że urządzał im takie „zabawy“. Wszystko to odbywało się w sali szkolnej, jak to liczni świadkowie stwierdzili; nadto Marya Kryżyk zeznała, że Didur w oczach wszystkich dzieci szkolnych obnażył ją w bezwstydny sposób. Podobnych faktów było mnóstwo; ludzie skarżyli się, że Didur demoralizuje dziewczęta w całej wsi.

Włościanin Andrzej Hnatiów zeznał, że pewnego dnia wieczorem wyrwał dziewczynę Maryę Tarnawską z rąk Didura. Didur ciągnął ją gwałtem do siebie, a pomagał mu w tem... wachmistrz żandarmeryi. Obaj byli podpici. Dziewczyna krzyczała i płakała, dopiero świadek ją uwolnił.

Na podstawie tych zeznań świadków sąd powiatowy w Skolem uznał dowód prawdy za zupełnie przeprowadzony i uwolnił oskarżonych przez Didura o „obrazę czci“ włościan od wszelkiej winy i kary.

Didur, sądząc, że jemu, jako agitatorowi komitetu centralnego wszystko uchodzi, miał na tyle bezczelności, iż wniósł przeciw temu wyrokowi odwołanie. Wskutek tego odbyła się rozprawa apelacyjna przed ck. sądem obwodowym w Stryju, który wyrokiem z dnia 16 sierpnia lc. 492/02 zatwierdził wyrok pierwszej instancyi i odwołanie Didura odrzucił.

Epilog tej rozprawy apelacyjnej był nader smutny. Didur zasądzony przez obie instancye, postanowił zmartwienie swe zatopić w trunku. Spotkawszy po drodze żandarma Skowronka, pił z nim w Stryju, następnie obaj udali się do Żutynia. Po drodze wstąpili do karczmy w Bratkowcach i tu rozegrał się dramat. Mianowicie żandarm Skowronek po pijanemu strzelił do karczmarza i położył go trupem. (Donosiliśmy o tem obszernie we właściwym czasie. *Red.*).

Antoni Didur jest obecnie nauczycielem w Żutynie — w tym samym powiecie, na posadzie o wiele lepszej, jak przystoi człowiekowi „zasłużonemu“...

Udowodnione Didurowi zbrodnie nie zaszkodziły mu wcale. Nie tylko nie wytoczono mu śledztwa, ale nawet dano mu lepszą posadę.

Warto przy tej sposobności zastanowić się nad tem, ilu to nauczycieli jest przerzucanych z miejsca na miejsce lub zupełnie pozbawionych posady za to tylko, że podejrzywano ich o sprzyjanie ruchowi ludowemu!...

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 września. 1869. Kongres Międzynarodówki w Bazylei. — 1870. Napoleon III. jeńcem w Wilhelmshöhe. — 1894. Strejk 20 tysięcy krawców w Nowym Jorku. — 1897. Manifestacya pokojowa robotników czeskich w Pradze. — 1900. „Naprzód“ odkrywa szwindel klerykalny z „cudownemi bibułkami Matki boskiej“. — 1901. Wybory do sejmu galicyjskiego z kuryi wiejskiej.

Teatr miejski w Krakowie.
Piątek: „Chwast“, komedya w 3 aktach J. Blizińskiego (po raz 5).
Sobota: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach.
Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.
Poniedziałek o godz. $7^1/_2$ wieczór: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul Słowackiego (po raz 10).

Teatr ludowy w Krakowie.
Sobota: „Dramat lepianki“ czyli „Tragedya strejku“.
Niedziela po południu: „Dom waryatów“. — Wieczorem: „Wicek i Wacek“.

Przepełnienie w szkołach. Celem połowicznego zapobieżenia smutnym dla rodziców następstwom niesłychanego przepełnienia w gimnazyach krakowskich, odbyła się we środę pod przewodnictwem inspektora krajowego dra Germana, konferencya dyrektorów wszystkich szkół średnich w Krakowie. Konferencya postanowiła nie dzielić szóstej klasy w gimnazyum Jacka, jak to początkowo zamierzano, lecz usunąć (?) przepełnienie przez utworzenie przy tem gimnazyum piątego oddziału pierwszej klasy. Uczniowie, których dotąd z powodu przepełnienia nie przyjęto do żadnego z gimnazyów krakowskich, przyjęci będą w piątym oddziale I klasy w gimnazyum Jacka.

Charakterystyczny dla Galicyi brak szkół i sił nauczycielskich powoduje przepełnienie w szkołach w całym kraju. We Lwowie do żeńskiego seminaryum nauczycielskiego przy ul. Sakramentek ze 183 kandydatek, które domagały się przyjęcia, przyjęto zaledwie 58 kandydatek, reszta tj. 125 musi pożegnać się z studyami seminaryalnemi! Do ósmej klasy lwowskiej szkoły wydziałowej król. Jadwigi zgłosiło się przeszło 200 uczenic, z których przyjęto tylko 45; dla reszty nie starczyło miejsc!

Ruch ludności w Krakowie w drugim kwartale bieżącego roku przedstawiał się w następujący sposób: Liczba ludności Krakowa w połowie roku wynosiła 94.057, z czego na mężczyzn wypada 46.306 (6.049 wojskowych), na kobiety 47.751. Małżeństw w tym okresie czasu było 187, a mianowie w kwietniu 62, w maju 73, w czerwcu 52. Urodzeń było ogółem 833. Niemowląt płci męskiej urodziło się 440, płci żeńskiej 393. Żywo urodzonych było 813, nieżywo 20. Niemowląt ślubnych było 521, nieślubnych 306. Zmarło 839 osób, a mianowicie 435 mężczyzn i 404 kobiet. W kwietniu zmarło 279 osób, w maju 294, w czerwcu 266. Według stanu zmarło 498 bezżennych, 200 małżonków, 124 owdowiałych i 17 niewiadomego stanu. Główną przyczyną śmierci jest gruźlica, na którą zmarło 175 osób; na zapalenie płuc zmarło 145 osób, na wady serca 84, na nowotwory 47. Wypadków śmierci przypadkowej było 9, samobójstw 8. W szpitalach zmarło 392 osób, w szpitalu wojskowym 9.

Metropolita Szeptycki o stosunku Rusinów do Rzymu. „Diło“ ogłasza list pasterski, wydany do Rusinów przez metropolitę Szeptyckiego w sprawie stosunku cerkwi ruskiej do Rzymu.

List zaznacza na wstępie, że spowodowany został konfliktem Rusinów amerykańskich z Rzymem. Następnie dzieli się on na dwie części. W pierwszej, ogłoszonej w środowym numerze „Diła“ wyjaśnia metropolita stosunek Rusinów galicyjskich do kuryi rzymskiej, zaznaczając, iż Rusini w Galicyi nie mają potrzeby dążyć do zmiany obecnego stanu.

Druga część listu, której opublikowanie zapowiada „Diło“ w następnym numerze traktować będzie o stanowisku Rusinów amerykańskich wobec Watykanu.

Po 47-dniowym areszcie śledczym został tow. Brojde w Tarnopolu dnia 1 bm. wypuszczony na wolną stopę za kaucyą w kwocie tysiąca koron, którą złożył za niego brat. Wskutek tak długiego aresztu śledczego tow. Brojde utracił posadę. Jest on oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 i o przekroczenie obrazy władzy z § 312 u. k. Czynów tych miał się wrzekomo dopuścić w czasie strejku chłopskiego w powiecie tarnopolskim.

Z Rzeszowa piszą nam: Zwołany tu przez kilku narodowo-demokratycznych akademików na niedzielę 31 sierpnia wiec Tow. oświaty ludowej wypadł nędznie. Kilka spokrewnionych i zaprzyjaźnionych ze zwołującymi rodzin, kilkunastu akademików i studentów i kilkunastu towarzyszów składało całą publiczność. Mdły i powierzchowny referat akad. Prószyńskiego, przedstawiający działalność towarzystwa nie potrafił nikogo zagrzać, ani pobudzić do dyskusyi.

To też całą „dyskusyę“ zapełniły mgliste i niezrozumiałe uwagi innego ze zwołujących, dotyczące sposobu ożywienia Koła miejscowego w Rzeszowie, które właściwie nie istnieje.

Za rezolucyą, wzywającą do popierania Towarzystwa, podniosło się zaledwie kilka rąk, a ponieważ nikt nie głosował przeciw, więc przewodniczący adw. dr. Krogulski ogłosił jednomyślne przyjęcie rezolucyi.

Nawet tak „lojalny“ wiec nie zdołał zbudzić naszej kołtuneryi ze snu wstrętnej apatyi wobec spraw publicznych.

Biednemu zawsze wiatr w oczy. W nocy z soboty na niedzielę spaliło się w Bakończycach pod Przemyślem schronisko żebraków bezdomnych, kryjące się w napół zawalonych szopach ks. Lubomirskiego. Ogień powstał z nieostrożności, wywołanej rzuconym niedogasłym cygarem. Na ogniu wyszedł najlepiej ks. Lubomirski, szopy bowiem były zaasekurowane, a nie przedstawiały dla dworu żadnej wartości.

Przyczyna pożaru w Strupkowie. Z Ottynii donoszą nam: Pożar, który w ubiegłym tygodniu zniszczył w Strupkowie 10 budynków, podłożony był przez jednego z miejscowych gospodarzy, pragnącego w ten sposób zemścić się na karczmarzu. Gospodarz ów winien był mianowicie karczmarzowi 6 koron. Zmuszony przez karczmarza do zapłaty długu, który sam kwestyonował, z zemsty podpalił dom karczmarza, skąd ogień rozszerzył się, niszcząc sąsiednie gospodarstwa.

Ograniczenie zniżek kolejowych dla urzędników państwowych. Wszyscy niezaprzysiężeni praktykanci ministerstwa handlu zostali uwiadomieni zapomocą okólnika, że z dniem 1 września b. r. zostały im, jak również i niezaprzysiężonym auskultantom sądowym, cofnięte udzielane im dotychczas zniżki na kolejach i parowcach.

Rezerwiści boso. Budapeszteńskie dzienniki donoszą z Aradu: Rezerwiści zapasowi, powołani do ćwiczeń wojskowych przy tutejszym batalionie honwedów, przeważnie wieśniacy z okolicy, stawili się prawie wszyscy boso. Ponieważ zaś batalion znajduje się obecnie na manewrach, a klucze od magazynów zabrano z sobą, przeto nie można było dostarczyć rezerwistom obuwia. Onegdaj ruszyli ci rezerwiści boso na plac musztry. Był to miły widok, pobudzający do myślenia zarówno austryackich, jak i węgierskich patryotów.

Krwawe manewry. Z Temeszwaru na Węgrzech donoszą, że podczas manewrów w Lugos, przy ćwiczeniach z broni palnej, piętnastu żołnierzy honwedów zostało bądź zabitych, bądź też ciężko rannych. Trzydziestu ludzi dotkniętych zostało udarem słonecznym. Przewieziono ich do szpitala wojskowego w Temeszwarze.

Aresztowania wśród chłopów w Królestwie. „Dziennik poznański“ donosi, iż w powiecie makowskim gub. łomżyńskiej dokonała policya kilkadziesiąt aresztowań wśród chłopów z powodu abonowania przez nich pism niecenzuralnych, w tej liczbie wychodzącego w Krakowie „Polaka“. Oprócz aresztowań odbywają się liczne rewizye i przesłuchania, mające na celu wybadać, jaką drogą otrzymują abonenci powyższe pisma. „Dziennik“ twierdzi, iż naczelnik powiatu makowskiego otrzymał pierwszą wiadomość o rozpowszechnianiu „nielegalnej“ prasy wśród ludu od policyi pruskiej.

Jeżeli to jest prawdą, mamy nowy dowód serdecznej zażyłości pomiędzy policyantami państw zaborczych.

Cesarz Wilhelm wobec sztuki. Do państwowej drukarni niemieckiej przyjęto swego czasu cały szereg młodych, wybitnych artystów, po których słusznie się spodziewano, że wydoskonalą artystyczną część sztuki drukarskiej. Cesarz Wilhelm ma jednak swój specyalny smak estetyczny, którego dość liczne już dał dwody. Z dążeń młodych i wysoce utalentowanych artystów i ich prac niepospolitych, nie mógł być Wilhelm zadowolony. „Najwyższe“ niezadowolenie to spotęgowało się, kiedy Wilhelm ujrzał pracę Pankoka, jednego z najzdolniejszych artystycznych pracowników z drukarni państwowej, a mianowicie winietę na katalogu oddziału niemieckiego na paryskiej wystawie światowej. Chociaż prasa zawodowo-techniczna i artystyczna krytyka z największem uznaniem wyrażała się o tej winiecie, Wilhelm zżymał się i groźnie srożył jowiszowe brwi, a wkońcu napędził Pankoka. Obecnie donoszą pisma niemieckie, że ten sam los spotkał wielu innych artystów z drukarni państwowej.

Przeminął zapał. Z Friedrichsruhe donoszą, że zaprzestano tam prac nad pomnikiem dla Bismarka, ponieważ bursze niemieccy, którzy swego czasu z takim zapałem zainicyowali składki z okoliczności 80-tej rocznicy urodzin „żelaznego“ kanclerza, nie chcą teraz podpisanych kwot uiszczać.

Zawalenie się wieży wodnej. Z Lipska donoszą, że obok zamku Schönefeld zapadła się wieża wodna, przyczem siedm osób zostało zabitych, a 20 rannych.

Nieprawidłowości w Floryance. Dowiadujemy się, że w filii stanisławowskiej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wykryto nadużycia, które popełniano w ten sposób, że wypłacano fikcyjne zupełnie, nieistniejące szkody elementarne.

Dotychczas wykryto 15 wypadków podobnych malwersacyj. O zbyt ścisłej kontroli podobnie liczne nadużycia w każdym razie nie świadczą.

Znowu nie ma syna. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że skutkiem nieregularnego przebiegu ciąży nastąpiło u carowej poronienie.

Ze „Sokoła“ krakowskiego. Nauka gimnastyki w „Sokole“ rozpoczęła się z nowym rokiem szkolnym, t. j od 1 września 1902 i odbywa się następująco: 1. Dla dzieci młodszych do lat 10 (chłopców i dziewcząt) we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5—6 wieczorem. Opłata miesięczna dla dzieci członków „Sokoła“ 2 K, dla innych 4 K. 2. Dla dziewcząt wyżej 10 lat w te same dnie od 6—7. Opłata dla dzieci członków 1 K 50 h, dla innych 3 K. 3. Dla starszych uczniów Towarzystwa (wyżej lat 10) w poniedziałki, środy i piątki od 6—7 wieczorem. Opłata dla dzieci członków 1 K 50 h, dla innych 4 K. Uczniowie szkół średnich opłacają tylko 1 K. 4. Dla pań we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczorem. 5. Dla członków Towarzystwa starszych w dnie i godziny te same, jak pod 4. 6 Dla członków młodszych w poniedziałki, środy i piątki od $7^1/_4$—$8^1/_4$ wieczorem 7. Dla członków z kół handlowych w dnie te same od $9^1/_2$—$10^1/_2$ wieczorem.

Dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu na urlopie.

Od dłuższego już czasu kursują coraz to dziwniejsze wieści o interesach Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, który nazwiemy krótko „Bankiem hr. Potockiego“.

Skandaliczna sprawa likwidacyi zbankrutowanego „Banku kredytowego galicyjskiego“, geszefty z kopalniami w Borysławiu, sprawa zrujnowania państwa Rayskich i podobne dawały zawsze wiele do myślenia.

Opowiadają sobie, że buchalter p. Antoniewicz nie chciał niedawno podpisać bilansu filii Banku we Lwowie, a gdy wreszcie podpisał, podziękował za posadę...

Ale koroną tych wszystkich dziwnych „dziwów“ jest postępek znanego aferzysty i agitatora „chrześcijańsko-socyalnego“ (sic!), p. Leszka Prus Wiśniewskiego, jednego z dyrektorów Banku hr. Potockiego.

W mieście wyraźnie opowiadają, że w szeregu „nieprawidłowości“ obciążył swój i pokrewny swemu kredyt w Banku do wysokości 500.000 koron, poczem udał się, czy też musiał się udać na urlop..

W Banku zostawił na pokrycie tej sumy tajemniczą kopertę, której, wedle jego prośby nie miano na razie otwierać. Gdy ją jednak otwarto, znaleziono między innymi weksle „niepewne“, których natury na razie nie chcemy oznaczać.

Na trop całej sumy wpadł dyrektor pewnej finansowej instytucyi dopiero po mozolnej kontroli ksiąg.

Kredyty te miał sobie udzielać pan dyrektor zazwyczaj w nieobecności drugiego dyrektora p. Morelowskiego, o czem opowiadają dość zabawne historye.

Mówią także o tem, że nie tak dawno już wstrzymał podobno protest pewnego weksla u notaryusza dla ratowania się zapewne.

Figura owego p. Leszka Prus Wiśniewskiego w instytucyi takiej, jak Bank hr. Potockiego, była bardzo dla Galicyi typową. Aferzysta szlachecki rzucał się na najprzeróżniejsze interesy, a głównie na najbrudniejszą dzierżawę propinacyi. Ponieważ występował jako gorliwy antysemita, więc chciał swoje geszefta otaczać jeszcze „obywatelską“ aureolą. W rezultacie przepłacał czynsz dzierżawny i szedł do bankructwa. Od swego banku kupił na raty Tenczynek, ale wcale z regularnem płaceniem ich się nie spieszył. Aby mieć protekcye otaczał się swądem „chrześcijańsko-socyalnych“ zasad i pod tym względem stanowi całkiem nowoczesny typ „industrierittera“, czerpiącego swe soki z błagi i najnowszej demagogii, na której na szczęście pokręcili karki tacy „przemysłowcy“, jak Ehrenberg, Lewicki lub Szkaradek, że tylko blizkie nam w czasie przykłady weźmiemy.

Bank hr. Potockiego ma, jak wiadomo, najkorzystniejszy statut jeszcze z dawnych „dobrych“ czasów i dzięki temu po różnych katastrofach, w które historya jego obfituje, nie upadł tak nagle, jak tyle innych banków, siedzib złodziei w Galicyi.

Spodziewamy się, że teraz hr. Potocki, pan wielomilionowy pokryje straty, które wynikną z dyrektorskich „operacyj“ p. Leszka

Prusa Wiśniewskiego. Ale dziwnem co najmniej musi się wydawać, że ten sam Bank podjął się ratowania szalbierstw, popełnianych w Banku kredytowym ks. Sapiehy i czynił to z takim patosem „moralności“ i z takim bombastem „reform“, że doprawdy i płakać i śmiać się nad najnowszym jego „przypadkiem“ wypada.

Gdyby nie był instytucyą publiczną, nie bolałyby nas, ani nie obchodziły straty hr. Potockiego; ale ponieważ chodzi także o obronę interesów osób trzecich, uważaliśmy za stosowne „finansowe operacye“ p. szambelana Leszka Prus Wiśniewskiego publicznie omówić.

Telegraf i telefon.

Sąd o Morskie Oko.

Zakopane, 4 września. (Tel. „Naprzodu“). Dzisiaj, przy bardzo pięknej pogodzie, o godzinie 7 rano sąd rozjemczy wyruszył nad Morskie Oko. Całe schronisko nad Morskiem Okiem na 3 dni zarezerwowano wyłącznie dla członków sądu rozjemczego i dla dziennikarzy. W Zakopanem i okolicy, jakoteż nad Morskiem Okiem panuje niebywały ruch. Prawie całe Zakopane wyrusza nad Morskie Oko.

Wczoraj wieczór pp. Winkler, Tchórznicki, Lehoczky i Becker odbyli dłuższą naradę poufną.

Proces o strejk chłopski w powiecie lwowskim.

Lwów, 4 września. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano świadków w dalszym ciągu.

Świadek Messing zeznaje, że w krytycznym czasie słyszał, że będzie strejk, ale nikt z nim nie pertraktował w tej sprawie. Świadek widział tłum spędzający robotników z jego pola, ale gwałtów przy tem nie zauważył.

Przewodniczący przedstawia sprzeczności między obecnemi jego zeznaniami a zeznaniami w śledztwie.

Podobnie zeznaje jego syn, Ozyasz Messing, który, według zeznania oskarżonych, namówił ich do spędzania robotników z łanów dzierżawcy Bardeckiego w Ostrowie.

Z tego powodu na wniosek obrony świadka nie zaprzysiężono. Przeczy on stanowczo jakoby namawiał do spędzania robotników z łanów Bardeckiego.

Świadek Pek, jeden ze spędzonych robotników, zeznaje, że przy spędzaniu nie dopuszczano się żadnych gwałtów.

Tak samo zeznaje świadek Bardecki dzierżawca. Opisuje spędzanie jego robotników przez „tłum“. Właściwie nie był to tłum, gdyż wtedy przystąpił do świadka i do robotników jeden tylko człowiek, a inni pozostali z dala na drodze. Człowiek ten nazwiskiem Mrazek na pytanie czego szuka na jego łanie, odpowiedział, że ma nakaz, aby spędzić jego robotników. Świadek nie widział, aby kto z tłumu miał drąg w ręku. Podwyższenia płacy nie żądali od niego robotnicy ani przed, ani po strejku. Spędzał robotników Mrazek, ale nie gwałtem, lecz słowami „zabyraj sia“.

Świadek Zakała zeznaje, że na żądanie spędzających robotników ustąpił z roboty.

Świadek Anna Oracz i Elżbieta Góral, dziewczęta spędzone z roboty uciekły.

Świadek Kmet kosił razem z innymi łąkę dworską, a na żądanie strejkujących z roboty ustąpił, bo się bał, że „może przyjść do bitki“.

Świadek Nahirny zeznaje, że ustąpił z roboty dobrowolnie, nie chcąc psuć strejkującym na pierwszy głos wezwania.

Świadek Horyń, także z innej wsi, kosił trawę i ustąpił wezwany przez spędzających robotników, nie można się było im sprzeciwiać, gdyż było ich bardzo dużo.

Świadek Diutka jest zdania, że gdyby kosiarze byli nie ustąpili, mogłoby było przyjść do bójki.

Świadek Słabicki, kosiarz, ustąpił z roboty, gdyż słyszał groźby: „Ustąpcie się z roboty, bo dostaniecie“. Mówił to oskarżony Jan Krysa.

Świadkowie Andruch i Onufry Krysowie i Mikołaj Borowicki opowiadają mało znaczne szczegóły spędzania kosiarzy z dworskiej łąki trzy dni po pierwszych zajściach.

Wachmistrz żandarmeryi Dejmak i plutonowy Schmidt opisują zajścia zupełnie tak, jak akt oskarżenia.

O godzinie 2 po południu odroczył przewodniczący rozprawę do jutra do godz. 9 rano.

Dyrektor lwowskiej rzeźni miejskiej zabójcą.

Lwów, 4 września. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżonego, który zeznaje, że bardzo często słyszał z ust rzeźników rozmaite groźby pod jego adresem, które go napełniały obawą o życie. Gdy razu jednego ktoś w nocy przystawił do okna jego mieszkania drabinę, oskarżony powodowany ostrożnością kupił sobie rewolwer. Opisuje następnie sam fakt i podnosi na swoją obronę, że miał wówczas, jak to mówią, duszę na ramieniu, drżał na całem ciele i nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni. Widział tylko przed sobą napastnika i przypomniały mu się groźby, jakie niejednokrotnie z jego ust wychodziły.

Zeznaje, że w krytycznej chwili zdawało mu się, że Waluszewski i Tymcio idą wprost na niego.

Przesłuchano dalej świadków. Świadek Srokowski słyszał „pogróżki“ rzeźników, niezadowolonych z rządów Gottlieba.

Świadek Pache, oficyał magistratu, zeznaje podobnie. Słyszał o tych pogróżkach agent policyi Spang.

Przewodniczący zarządza odczytanie zeznań dozorcy rzeźni Müllera i rektora akademii weterynaryjnej Szpilmana.

Po odczytaniu całego szeregu aktów magistrackich i aktów sądowych, z których okazuje się, że kilku rzeźników było już karanych za obelgi miotane na Gottlieba. Przesłuchano jeszcze świadka Katarzynę Rösner, która zeznaje, że Gottlieb pozostawał w ustawicznym strachu.

Świadek Balik, handlarz bydła podaje, że rozmawiając raz o stosunkach w rzeźni ze śp. Waluszewskim, słyszał od niego słowa „wszystkiemu winien ten... Gottlieb, skoro mu rzeźnicy nie dojechali, to ja mu dojadę, wpakuję kiedy w niego widły“.

Świadek Brenner potwierdza zeznania poprzedniego świadka.

Na tem odroczono rozprawę do godziny 4 po południu.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 września. Zmarł tu Józef Czarkowski, emerytowany radca szkolny i dyrektor szkoły realnej w Stanisławowie, w 73 roku życia.

Lwów, 4 września. Policya tutejsza wykryła w tych dniach sprawców zabójstwa, dokonanego w dniu 26 grudnia 1900 r. na osobie żołnierza 19 pułku obrony krajowej, Władysława Grossa. Są nimi Antoni i Szymon Klikunowie. Jakkolwiek wszelkie poszlaki przeciw nim przemawiają, oskarżeni wypierają się dokonania zarzuconego im czynu.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Budapeszt, 4 września. Węg. biuro koresp. donosi o ogłoszeniu sądów doraźnych w Zagrzebiu.

Budapeszt, 4 września. Węg. biuro koresp. donosi z Zagrzebia: W Vrabcach pod Zagrzebiem napadnięto na sklep kupca serbskiego Milenfuicsa. Gdy żandarmi wezwali tłum do rozejścia się, rzucano na nich kamieniami i oddano strzały rewolwerowe. Żandarmi dali salwę do tłumu, przyczem jeden z demonstrantów padł trupem na miejscu. Tłum rozprószył się, unosząc ze sobą rannych. Onegdajszej nocy policya i wojsko rozprószyły wielki tłum w ulicy Save. Aresztowano przytem 18 osób, znaleziono przy nich rozmaite przedmioty, zrabowane w sklepach. Wczoraj w południe w górnej części ul. Illika przybrano domy kroackie chorągwiami trójkolorowemi, celem odróżnienia ich od domów serbskich. Policya zarządziła po południu zdjęcie tych odznaczeń. Wszystkie linie komunikacyjne, jakoteż wszystkie większe budynki zagrożone, obsadzono wojskiem.

Po południu przybyły z Karlstadu 3 bataliony 16 p. p.; wszystkie opozycyjne dzienniki z powodu tendencyjnych opisów wypadków w nocy z poniedziałku na wtorek, jakoteż skutkiem ataków na policyę skonfiskowano. Dziennik „Srbobran“ zawiesił na razie wydawnictwo. Zastosowanie sądów doraźnych ma miejsce za zbrodnie, zbiegowiska, mordu, rabunku, podpalenia, gwałtu publicznego i w wypadkach złośliwego uszkodzenia cudzej własności w całym obrębie miasta Zagrzebia i w gminie Spanjevec w powiecie zagrzebskim. O godz. 4 po południu ogłoszono plakatami sądy doraźne. Tłum gromadzi się przed plakatami i po większej części wyraża zadowolenie z powodu energicznego stłumienia niepokojów.

Budapeszt, 4 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Uwięzienie redaktora Persiesa i przywódcy socyalno-chrześciańskiej partyi Sirovatka wywołało wielkie wzburzenie wśród ekscedentów.

Tłum chciał przemocą uwolnić uwięzionych, zapobiegła jednak temu policya i kompania piechoty, wysłana na miejsce. Właściciele domów w obwodzie miasta otrzymali pogróżki, że dzisiejszej nocy planowany jest napad na te domy. Tyczy się to także niektórych i nie serbskich właścicieli domów.

Zagrzeb, 4 września. Witus zmarł wczoraj w południe skutkiem odniesionych ran.

Zagrzeb, 4 września. Doniesienie węgierskiego biura korespondencyjnego. Zarządzenie sądów doraźnych i przybycie trzech batalionów piechoty podziałało uspakajająco na tłumy. Miastem przeciągają tłumy. Z wielu miejsc okolicznych donoszą o gromadzeniu się tłumu. Patrole wysłane na miejsce nie potwierdziły jednak tej wiadomości. Miasto podzielono na trzy okręgi policyjne. Do służby bezpieczeństwa powołano także żandarmów. Służba bezpieczeństwa wykonywaną jest bardzo surowo. Wiele osób, które zrywały plakaty z ogłoszeniem sądów doraźnych i jedną osobę z powodu krytyki ogłoszenia sądów doraźnych, postawiono przed sąd doraźny. Ludność zachowuje się spokojnie.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Poznań, 4 września. Cesarz i cesarzowa udali się wczoraj rano na paradę do Ławicy. Cesarz z nowymi sztandarami przejechał przed frontem, a następnie wręczył je po krótkiej przemowie pułkownikom. Następnie cesarz, cesarzowa, następca tronu i książęta przejechali przed frontem.

Poznań, 4 września. Cesarz przyjął wczoraj przed objadem generał-gubernatora Warszawy Czertkowa i ciało oficerskie dwu swoich rosyjskich pułków. Cesarz rozmawiał najpierw z poszczególnymi oficerami, a następnie wygłosił do nich następującą przemowę:

Zanim was pożegnam, moi panowie, chciałem wam jeszcze serdecznie podziękować, że mogłem w Poznaniu przy naszej paradzie oglądać oficerów dwu moich rosyjskich pułków. Waszą to obecność zawdzięczam dobroci cara Mikołaja, który podczas mego pobytu w Rewlu zgodził się na wasze zaproszenie.

Obecność wasza w Poznaniu nie jest jedynie wizytą oficerów dwu moich pułków rosyjskich, ale także jest dowodem braterstwa broni, które 100 lat łączy nasze wojska. Że braterstwo to jeszcze istnieje, dowodem tego są dwa fakty mianowicie, w dniu waszego przyjazdu zniosłem ustawę rejonową dla Poznania przez co forteca ta może się spokojnie rozwijać, po drugie dziś po raz pierwszy mam zaszczyt wobec oficerów moich pułków rosyjskich wdziać sznury (szamerowania), które z carem Mikołajem wymieniłem w dowód naszej osobistej przyjaźni. Według słów waszego dostojnego monarchy macie stanowić część tego wspólnego łańcucha, który nas obu łączy serdeczną przyjaźnią. Oby Bóg pozwolił, aby to tak pozostało.

Poznań, 4 września. Biuro Wolffa donosi: Na wczorajszem śniadaniu u pary cesarskiej w generalnej komendzie, oprócz świty był także obecny następca tronu Fryderyk Wilhelm, generał Stülpnagel z żoną i córką. Następnie u cesarza odbyło się przyjęcie generalicyi, na które byli także zaproszeni oficerowie rosyjscy. Wieczorem o godz. 7 w komnatach muzeum prowincyonalnego odbył się obiad galowy, przyczem cesarz Wilhelm wniósł toast na cześć cara rosyjskiego. Muzyka zagrała hymn rosyjski. W drugim toaście wychwalał cesarz zachowanie się korpusu armii podczas dzisiejszej parady i wyraził się z uznaniem o stowarzyszeniach wojennych. Zakończył okrzykiem: Hurra! na cześć V korpusu, poczem muzyka zaintonowała marsz Jork.

Komenderujący generał V. korpusu armii, Stülpnagel odpowiedział toastem na cześć cesarza. Miasto było wspaniale iluminowane. (Wątpimy aby całe. Red). Pałac biskupi seminaryum duchowne jakoteż domy kanoników są wspaniale przystrojone. O $9^1/_2$ wieczór odbył się wielki capstrzyk. Cesarz Wilhelm nadał generał-gubernatorowi Czertkowowi order Czarnego orła i generał majorowi Beckerowi order korony II. klasy.

Poznań, 4 września. Cesarz Wilhelm powitał wczoraj na bankiecie w muzeum prowincyonalnym generała Czertkowa i innych oficerów, poczem dziękując im za ich przybycie wezwał obecnych do wzniesienia toastu na cześć cara Mikołaja, z którym wiążą go węzły przyjaźni.

Brak mięsa w Niemczech.

Berlin, 4 września. Postępowe frakcye w berlińskiej radzie miejskiej wniosły w sprawie panującego w Niemczech braku mięsa następujący wniosek nagły:

„Ze względu na podrożenie mięsa, które powstało skutkiem wstrzymania importu mięsa z zagranicy i które dotkliwie odbija się na ubogiej ludności Berlina, rada miejska uprasza magistrat, by w porozumieniu z radą poczynił u kompetentnych władz stosowne kroki w kierunku zniesienia zakazu dowozu bydła z zagranicy“.

Międzynarodowy kongres studentów.

Budapeszt, 4 września. Komitet przygotowawczy międzynarodowego kongresu studentów, który miał się zebrać z końcem września w Budapeszcie, podaje do wiadomości, że kongres nie odbędzie się, ponieważ pewna frakcya uczestników objawiła zamiar przedłożyć do dyskusyi kongresu kwestye narodowe.

Defraudant Keczkemety.

Weszprin, 4 września. Znany defraudant Wiktor Keczkemety, który, jak wiadomo, zdefraudował z kasy podatkowej w Budapeszcie $1^1/_2$ miliona koron, przysłał z Nowego Jorku listy do rodziców. Policya skonfiskowała listy i przesłała policyi budapeszteńskiej.

Strejki we Włoszech.

Florencya, 4 września. Biuro koresp. donosi: Strejk generalny jest już zupełnie zażegnany; także robotnicy metalurgiczni podjęli pracę z wyjątkiem 200 robotników, wydalonych z fabryki Pignone. Fabryki żelaza jeszcze zamknięte, miasto przybiera dawny wygląd.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Brest, 4 września. W Concarneaux podała się rada municypalna do dymisyi, skutkiem przemiany szkoły zakonnej na świecką. Wieczorem setki ludzi przeciągały ulicami, śpiewając pieśni kościelne i wznosząc okrzyki „niech żyje wolność!“

Reformy oszczędnościowe w armii francuskiej.

Paryż, 4 września. „Echo de Paris“ donosi, że minister marynarki Paletan doniósł komendantowi eskadry morza Śródziemnego, iż wobec życzenia ministra skarbu ze względu na stan budżetu zamyśla wydać zarządzenia oszczędnościowe, zwłaszcza pod względem zmniejszenia załogi eskadry morza Śródziemnego, w tym samym stosunku, jak to uczyniono z eskadrą morza Północnego. Załoga okrętów pancernych ma być zmniejszoną o 150 łodzi. Dziennik ten wyraża protest przeciw takiemu postępowaniu.

Ponowny wybuch wulkanu Mont-Pelée.

Nowy Jork, 4 września. „New Jork Herald“ donosi z Saint Thomas, że Marne Rouge i Ajuppa Bonillou zaraz po pierwszym wybuchu zostały zarzucone gorącem błotem i zasypane kamieniami. Wzburzone morze wdarło się w głąb wybrzeża. W Le Carbet wiele osób zginęło w falach. Na wschodzie wyspy przestrzeń o powierzchni 1 mili zniknęła pod wodą. Z Pointe a Pitre donoszą, że miejscowość Grande Riviere została zniszczoną. Jak słychać rząd francuski ma zamiar opróżnić wyspę między Lorain i Le Carbet.

New-York, 4 września. Telegram z Saint-Thomas donosi, że okręt przybyły z Martyniki przywiózł wiadomość, że w Marne Rouge ani jeden człowiek nie został przy życiu. Ajouppa Bouillon w gruzach, liczba rannych wynosi 400 osób. Niema jednakże tak strasznych strat w ludziach, jak w Marne Rouge.

Wypadek z prezydentem.

Nowy Jork, 4 września. Powóz, którym prezydent Roosevelt wraz z swoim towarzyszem jechał między Pittspild i Lenox zderzył się z koleją elektryczną. Prezydent Roosevelt odniósł lekkie kontuzye i zdarcie skóry na twarzy. Sekretarz Roosevelta odniósł lekkie rany. Agent policyjny zabity. Konie powozu zabite również. Prowadzącego tramwaj, jakoteż konduktora aresztowano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zabawa taneczna w Związku Stow. robotn. w Krakowie (Mały Rynek 6) odbędzie się w niedzielę dnia 7 września b. r. Początek o godz. 7 wieczorem.

Gorlice. W poniedziałek 8 b. m. o godz. 2 po południu w sali „Sokoła“ **zgromadzenie przedwyborcze**, na którem przemawiać będzie poseł Daszyński.

Sambor. W czwartek 11 b. m. o godz. 2 po południu w sali hotelu Narodowego odbędzie się **zgromadzenie ludowe**, na którem poseł Daszyński referować będzie o dochodach i wydatkach państwowych w Austryi.

Wiedeń. W IV. rocznicę założenia stowarzyszenia robotników polskich „Równość“ w Wiedniu (II. Obere Donaustrasse 87, Café Monopol) odbędzie się w sobotę 6 września uroczysty wieczorek w sali „Zum grünen Baum“ (Wiedeń VII, Mariahilferstrasse 56) Program wieczorku jest następujący: Część I. 1. Marsz Lassalla. 2. Przygrywka z opery „Marta“, orkiestra. 3. Śpiewy chóru: a) „Hymn do nocy“, b) „Pochód tryumfalny“. 4. Deklamacya: „Zbyteczni“, Niemojewskiego. 5. Utwory muzyczne odegra kwartet „Tamburycy“ Stow. „Sloga“: a) „Vienac hrv. popjevaka“. Milutin Farkas. b) „Banovac koracnica“, V. G. Broža. 6. Monolog: „My i one“. Część II. 1. Przedmowa i powitanie gości i delegatów. 2. „Kalosze“, komedyjka w jednym akcie Fredry. 3. Utwory muzyczne odegra kwartet „Tamburycy“ Stow. „Sloga“: a) „Hrvatsko kolo“, b) „Pozdravljam te“. 4. Śpiewy chóru: a) Kalina“, b) „Marsz socyalistów“. Podczas pauzy przygrywać będzie muzyka. Nadto w skład programu wchodzą: Loterya fantowa, wesoła poczta i tańce. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabywać można w lokalu Stow. „Równość“, w lokalu Stow. „Siła“ (V. Margarethenplatz 7), w lokalu Stow. „Postup“ (I. Sonnenfelsgasse 6), w handlu p. R. Tomaszewskiego (II. Fugbachgasse 21), oraz u członków komitetu.

Rozkład pociągów.

Odchodzą z Krakowa. **Do Lwowa**: pospieszny o godz. 6·40 rano, osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz. 11 rano, błyskawiczny o godz. 2·49 popoł., pospieszny o g. 8·38 wieczór, osobowy o godz. 9 wieczór, osobowy o godz. 10·55 wieczór. — **Do Oświęcima**: osobowy o godz. 4·38 rano, osobowy o g. 1·15 pop. osobowy o godz. 7·55 wieczór. — **Do Tarnowa i Stróż**: osobowy o godz. 6·15 wieczór. — **Do Wieliczki**: osobowy o godz. 8·30 rano osobowy o godz. 1·30 w poł., osobowy o godz. 9·30 wieczór. — **Do Zakopanego**: osobowy o godzinie 10·30 przed południem. — **Do Nowego Sącza**: osobowy o godz. 9·05 rano, osobowy o godz. 7·55 wieczór, osobowy o godz. 11·40 wieczór. — **Do Wiednia**: osobowy o godz. 5·32 rano, pospieszny o godz. 7·25 rano, błyskawiczny o godz. 2·31 popoł., osobowy o godz. 2 popoł., pospieszny o godz. 10 wieczór. — **Do Warszawy**: osobowy o godz. 5·32 rano, osobowy o godz. 9·20 rano, osobowy 6·40 wieczór.

Przychodzą do Krakowa. **Ze Lwowa**: osobowy o g. 4·10 rano, pospieszny o godz. 6·50 rano, osobowy o godz. 8·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·24 popoł., osobowy o godz. 1·30 popoł., osobowy o godz. 6·25 wieczór, pospieszny o godz. 9·38 wieczór. — **Z Oświęcima**: osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz. 9·12 wieczór. — **Z Wieliczki**: mięszany o godz. 7·30 rano, osobowy o godz. 11·40 rano, mięszany o godz. 6·50 wieczór. — **Z Zakopanego**: osobowy o godzinie 2·36 po południu. — **Z Nowego Sącza**: osobowy o godz. 6·05 rano, osobowy o godz. 4·47 wieczór, osobowy o godz. 11·05 wieczór. — **Z Wiednia**: pospieszny o godz. 6·06 rano, osobowy o godz. 9·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·34 popoł., pospieszny o godz. 8·45 wieczór, osobowy o godz. 10·10 wieczór. — **Z Warszawy**: osobowy o godz. 9·45 rano, osobowy o godz. 5·08 popoł. (także z Lundenburga)

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

W. P. Drowi Zygmuntowi Rosenfeldowi, adwokatowi w Tarnopolu, za bezinteresowną interwencyę w sprawie przyspieszenia śledztwa sądowego przeciwko mnie, składam na tej drodze publiczne dzięki.

Adolf Brojde.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).